

# Gałęcka, Anna

---

## Wędrujący Nepomucen z Sadownego

---

Rocznik Mazowiecki 14, 235-245

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Gałęcka

## Wędrujący Nepomucen z Sadownego

Badania nad religijnością ludową nastrożają wiele trudności. Jedni badacze mówią o zaniku tradycyjnych wierzeń, drudzy szukają śladów pogańskich rytuałów, jeszcze inni widzą w mieszkańcach wsi ostoję katolicyzmu. Niewątpliwie współczesne odrywanie się od tradycji, „obumieranie” autorytetów, promieniują także na wieś. Zanika religijność domowa. Obrzędy i praktyki religijne nie są już tak barwne jak kiedyś. Odchodzi się od pielęgnowanych przez przodków obyczajów. Na przykład majowe modlitwy pod krzyżami, chociaż jeszcze spotykane, przez samych nawet uczestników uważane są za odchodzące w niepamięć. „Jak, pani, u nas teraz to tu jest kaplica, to tu się odbywają majówki, w tej kaplicy. To, pani, kiedyś, jak ja byłam dziewczyną, byłam młoda, to zbierali się po wsiach pod krzyżami. Teraz to tu u nas we wsi dzieci, młodzież, to to...”<sup>1</sup>.

Życie religijne przenosi się do kościoła. Ksiądz występuje w roli jedyne go eksperta. Kieruje życiem duchowym swoich parafian. Ludzie starzy, którzy pamiętają odległe czasy, odchodzą. Młodzi zaprzestają praktykowania dawnych zwyczajów. Czy więc czas okrywa historię zapomnieniem i nie pozwoli nam wydobyć jej tajemnic?

Kapliczki i krzyże większości z nas kojarzą się z wiejskim krajobrazem. Przy nich spotykają się drogi ludowej religijności. Fundowane w podzięce za uratowanie życia, stawiane w miejscu objawienia czy cudu, miały oddać wieś w opiekę Bogu, oznaczyć przestrzeń świętą. Przyczyny ich powstania są bardzo różne. Budowano je we wsi, bo taka była wola jej mieszkańców; niekiedy jednak pojawiały się niezależnie od ludzkich potrzeb, pojawiały się z woli Bożej.

Zastyszana historia o jednej z kapliczek skłoniła mnie do przeprowadzenia badań w pobliżu położonego na Mazowszu wschodnim miasteczka Sadowne. Jest nią kapliczka z wizerunkiem św. Jana Nepomucena. Tzw. Nepomuki spotykamy głównie nad wodami. Tak jest i w tym miejscu. Nieopodal wsi Zalesie,

<sup>1</sup> W 1999 r. przeprowadzono badania nt. praktyk religijnych na wsi. Autorka cytuje niektóre wypowiedzi, podając w nawiasie kwadratowym płeć i wiek osoby ankietywanej. W tym wypadku była to kobieta l. 55.

w której znajduje się kapliczka, płynie Bug. Co roku rzeka zalewała okoliczne wioski. Z jedną z takich powodzi przyplłynął wspomniany św. Jan. Mieszkańcy uznali to za dzieło Boga, a wydarzenie dało początek legendzie o wędrującym Janie.

„W 1888 r. dnia 29 marca w Wielki Piątek nastąpiła gwałtowna odwilż po mroźnej i śnieżystej zimie. Niespodzianie, bo w nocy, nastąpił wielki, niepa-miętny wylew Bugu. Woda zalała większą część parafii, zniszczyła pola, łąki, domy i dobytek. Płacz, wołanie o ratunek biednych mieszkańców mieszał się z hukiem i szumem wód i kry obficie płynącej. Ratował się każdy jak mógł na dachach domów, wierzchołkach drzew lub pływał w czółnach, tratwach jak Noe wśród potopu. Szczęściem, że już 1 kwietnia woda gwałtownie opadać zaczęła. Rok ten smutnie zapisał się w całej okolicy nadbużnej po doznanych strachu i zniszczeniu.

Ludzie starzy mówią, że woda porwała figurę wyrzeźbioną w drzewie św. Jana Nepomucena, która stała za wsią Sadowne i zanosła wraz z kapliczką, aż pod Grabiny, tu gdzie dziś stoi. Jest to figura stara wielkiej wartości artystycznej<sup>2</sup>. Taka relacja została zapisana w kronice parafialnej przez ks. Stefana Obłozę. Duchowny ten przybył do Sadownego w 1905 r., w kilkanaście lat po tragicznej powodzi i jako jedyny poświęcił kapliczce kilka linijek w swoich zapiskach. Poza tym fragmentem nie spotkałam w niej innej wzmianki o rzeźbie. Badania prowadzone przez historyków sztuki<sup>3</sup> w połowie XX w. datują powstanie Nepomuka na wiek XVII. Miejscowy historyk Sławomir Akonom precyzuje datę, wiążąc ją z wybudowaniem drugiego<sup>4</sup>, drewnianego kościoła w 1748 r.<sup>5</sup> Dodaje on również, że rzeźba początkowo stała przy kościele, w miejscu, gdzie obecnie stoi figurka Najświętszej Marii Panny. Potwierdzają to również mieszkańcy „Jan to stał na placu przy tym drugim kościele” [m80]. Najprawdopodobniej po kilkudziesięciu latach okolicę nawiedziła jedna z większych powodzi. Jak głosi legenda, przeniosła ona kapliczkę o 4 km od Sadownego. Kilka lat po niej nastąpił kolejny wylew Bugu, z którym popłynęła ona nieco dalej — na Podborze<sup>6</sup>. Różne są relacje opisujące to wydarzenie: „ten Jan (...) pierwszy raz

<sup>2</sup> P. Aleksandrowicz, „Sadowne. Historia Parafii”, mps, Sadowne 1959.

<sup>3</sup> Inwentaryzacja przeprowadzona przez Izabelę Galicką i Dariusza Kaczmarczyka z Instytutu Sztuki PAN.

<sup>4</sup> Jak mówią mieszkańcy, około połowy siedemnastego stulecia, „rozpadł się chyba” pierwszy kościół wzniesiony w Sadownem około roku 1524, kiedy to „w obecności czcigodnego Wszebora z Przepelk w Broku i Wawrzyńca w Stoczku rektorów kościoła (...) w dobrach Rażny, we wsi Sadowne, własność wspomnianej czcigodnej Kapituły Warszawskiej, położonej w dekanacie Kamieńczykowskim, diecezji płockiej, dla pomnożenia wiary św., z powodu odległości dalekiej kościołów sąsiednich, dróg i niebezpiecznych trudności, i aby ludzie obojga płci bez sakramentów św. nie umierali (...) na chwałę i cześć Bogu Wszechmogącemu, błogosławionej Maryi Panny i całej Hierarchii Niebieskiej pod tytułem św. Jana Chrzciciela, św. Mikołaja Biskupa i Wszystkich św. w imię Boże erygujemy i na własność na wieczne czasy beneficjum kościelne ustanawiamy”. Fragment aktu erekcyjnego wydanego w Płocku 13 IX 1524 r., cyt. za: P. Aleksandrowicz, op. cit.

<sup>5</sup> S. Akonom, *Przydrożna kapliczka*, „Gazeta Węgrowska” 1998, nr 9, s. 5.

<sup>6</sup> Nazwa po raz pierwszy zanotowana w 1836 r. Czytamy też Podbojanie i Podbojewo [Akta Stanu Cywil., Urodz. z 1836 r. — A. G.]. Obecnie nazwa ta oznacza wschodnią część wsi Zalesie.

przyplynał, postawiło go tam (...) 200 m, 250 m [od miejsca, w którym stoi obecnie — A. G.]. On tam stał na tym rozjeździe, ale że to nie dało za wygrane, widocznie nie tam miał być i przyszła druga woda za coś około 10 lat, dołożyła znowuż, ale była mniejsza już, stamtąd go zabrała i przeniosła i tutaj już na tych polach został” [m70]. Niektórzy twierdzą, że św. Jan po pierwszej powodzi powrócił do Sadownego „On dwa razy tutaj przyplynał. Z powrotem go na to samo miejsce postawili, ale taka była woda, że tu stanął [ponownie — A. G.]” [k75]. Wersję tę potwierdzała także kobieta, której prababka miała brać udział w przeciąganiu kapliczki do Sadownego po pierwszej powodzi. Wspomniał o tym jeden z rozmówców, nie zostało to jednak nigdzie udokumentowane.

Różne są natomiast opinie na temat powstania samej rzeźby przedstawiającej Jana Nepomucena. Również w tym przypadku nie znajdziemy żadnych źródeł pisanych. Nigdy więc nie dowiemy się, kto był jej autorem. Jedna z rozmówczyń powiedziała, że Jana wyrzeźbił domorosły rzeźbiarz „pastuch z Kołodziąża, chłopak jakiś (...) co krowy pasał” [k80]. Dodała też, że trwało to kilka lat. Relację tę zna od rodziców. Fragmenty legendy, które dotyczą pochodzenia rzeźby, mówią, że drzewo, z którego została wyrzeźbiona, wyłowiono podczas jednej z powodzi. Czy to miało zwiększyć jej moc? Działanie takie może być jednym ze znanych w kulturze ludowej przykładów jednoczesnego przywoływania wielu środków dla wzmocnienia oddziaływania świętości w chwili zagrożenia. Należy pamiętać, że parafia sadowieńska leży na obszarze, który był nawiedzany przez niszczycielskie powodzie każdej wiosny. Ks. Obłozza znalazł dawny opis<sup>7</sup> niedoli mieszkańców parafii zanotowany najprawdopodobniej przez któregoś z plebanów:



18. Kapliczka z figurą św. Jana Nepomucena w Zalesiu nad Bugiem (fot. Anna Gałęcka, 1999)

<sup>7</sup> Ks. Obłozza nie podaje informacji o źródle tego zapisu.

Zimą tęsknisz do lata, latem skwar ci dopieka  
Zawsze wzdychać do czegoś to dola człowieka.  
Wiosną woda buźna oknem ci wchodzi,  
Nocą z łoża uciekaj, bo cię woda budzi.  
Do połowy maja woda z pól nie schodzi,  
Holla miasto żyta, grochu chwasty, trawy rodzi.  
Dziesięciny nie wybieram od parafian,  
Bo woda ich powtórnie zalala na św. Jan.  
Lud sam głodny, nie ma krescencji,  
Przepadła dla nas nadzieja egzystencji.  
Razem biadamy w smutku i niedoli,  
Pociechą tylko poddanie się Bożej Woli.  
Ma Raźniak nadzieję, że rybę w wodzie schwyci,  
Dalejże na czołno: stawi wیاciory i sieci,  
Chytra ryba wیاciory sieci miję,  
Próżno je podnosi wyciągając szyję.  
Dla zysku pewniejszego pędzi na topiele,  
Czołno się przewraca, gotowe ma kąpiele.  
Ledwo życie ocali, wraca do siedziby,  
Idzie głodny z torbą na Sękarskie grzyby.  
I tu miasto grzyba masz muchary, kanie.  
O! biedny Raźniaku, próżne tve szukanie.  
Wybiera się znowu na szczawik pod lasem,  
Aż tu wół, owca, zając już zżął tymczasem.  
Oszukany Raźniak wraca do siedziby  
Bez szczawiku, grzyba i ryby.  
Żona mu zgotowała domowego kwasu,  
Aby głód zaspokoił do pewnego czasu,  
Myśli o jutrze, sen powieki nuży.  
Zasypie wnet się budzi, dąży do Brzozy—  
Tam nabyć żyta, grochu lub trochę pszenicy,  
Bo w spichlerzu i dla nas mają kanonicy.  
Idzie z powrotem, ma wszystko po trochu:  
Cieszy się żona, dzieci, widząc, że najwięcej grochu.  
Woda, wilgoć, zimno — to przysmak nad Bugiem,  
Nikt tu się nie chełpi żywotem długim.  
Reumatyzmy, artretyzmy to główne choroby  
Wtrącają przed czasem Raźniaków w groby.  
A gdy cholera, odry, ospy, tyfusy grasowały,  
Całe domy nieraz pustką zostawały<sup>8</sup>.

W takiej sytuacji ludzie chcieli ochronić się przed zniszczeniami i utratą do-  
bytku. Oczywiście sposobem<sup>9</sup> było odwołanie się do świętego, który według

<sup>8</sup> P. Aleksandrowicz, op. cit.

<sup>9</sup> Jedną z cech religijności ludowej jest fakt, że potrzeby religijne związane były z interesami doczesnymi. Jak pisze Keller: „Cechą religijności prymitywnej jest dążność do osiągnięcia doraźnych korzyści, prze-  
j-

ludowych wierzeń chroni przed wylewami wód. Wiadomo przecież, że tzw. Nepomuki do dzisiaj stawia się przy rozlewiskach. Podobną praktyką było wznoszenie krzyży św. Zachariasza w rejonach dotkniętych przez plagę.

Być może nawet, rzeźba św. Jana powstała na zamówienie?

Jak było naprawdę pozostanie tajemnicą dziejów. Wiemy natomiast, że kapliczka dwukrotnie przyplýwała na miejsce (lub w jego okolicy), gdzie można zobaczyć ją dzisiaj. Zapewne ostatecznie osadziła ją tutaj powódź z 1888 r.<sup>10</sup> Jak mówią mieszkańcy, postanowiono wówczas, że św. Jan „nie wróci” już do Sadownego. Przeznaczenie chciało, aby pozostał tam, gdzie przyniosła go woda. „Tu na tych polach pozostał i tu na tych polach mieszka” [m70]. Od tamtego czasu kapliczka nigdy dalej nie odpłynęła, a jak podkreślają mieszkańcy, Bug dawał o sobie znać jeszcze wiele razy. „Jak była taka powódź w 1978 r., to ona też wszystko zalała. (...) to tam była woda na wysokość wiosła, zaraz obok tej kapliczki. Ten św. Jan to był cały zatopiony i nic się z nim wcale nie stało (...) wcale się z tego miejsca nie ruszył” [k60]. Po bokach „domku” posadzono też dwa drzewa. Czy po to, by nie kusić losu? Nie wiem. Teraz pozwalają odpocząć w cieniu wędrującemu Janowi.

Legendę o św. Janie opowiadają wszyscy okoliczni mieszkańcy. Wydarzenie to dało także początek miejscowemu powiedzeniu: „Odsunął się jak św. Jan od Sadownego”. Będąc w Sadownem, trudno nie usłyszeć tego choć raz. „Co się tak pani odsunęła jak św. Jan od Sadownego?” — pyta jedna z rozmówczyń. Wyjaśnienie jest proste „To jak się ktoś odsuwa, nie chce podejść bliżej, to się mówi: coś się tak odsunął jak św. Jan od Sadownego” [k60]. „Albo jak chłopak siedzi z dziewczyną i się odsunie”, tłumaczy przypadkowy przechodzień. Zresztą, powiedzenie to znane jest także poza parafią sadowieńską. „Kiedyś jechałem kolejką z Warszawy do Pruszkowa, nagle słyszę, jak jeden chłopiec mówi do drugiego: tak się odsunąłeś jak św. Jan od Sadownego. Pytam skąd znają to powiedzenie, a oni na to, że gdzieś słyszeli” — opowiada jeden z rozmówców, nie kryjąc przy tym radości.

Św. Jan Nepomucen urodził się w Pomuku (Nepomuku) koło Pragi. Jak podają źródła, od początku życia odznaczał się wielką pobożnością i religijnością. Pierwsze zapiski o drodze kapłańskiego powołania Jana pochodzą z roku 1370, w których figuruje jako kleryk, zatrudniony na stanowisku notariusza w kurii biskupiej w Pradze. W roku 1380 z rąk arcybiskupa Jana Jenzensteina otrzymał święcenia kapłańskie i probostwo przy kościele św. Galla w Pradze. Przez kolejne 10 lat Jan wspinał się po szczeblach kariery duchownej, by w 1390 r. zostać wikariuszem generalnym przy arcybiskupie Janie.

---

ściowego szczęścia i dobra doczesnego z wykonywania praktyk religijnych” (J. Keller, *Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne w chrześcijaństwie*, w: *Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne*, Warszawa 1974, s. 409). Nie bacząc na jednoznaczny ton tego fragmentu, musimy autorowi przyznać rację, a potwierdzając to rozmaite przykłady ludowych praktyk religijnych.

<sup>10</sup> S. Akonom, op. cit., s. 5.

W tym czasie Czechami rządził Waclaw IV Luksemburczyk, monarcha nieprzychylny Kościołowi, znany jako awanturnik i hulaka. Koleje losu spowodowały, że drogi Jana i Waclawa spotkały się. Duchowny został spowiednikiem królowej Zofii. Roli tej jednak nie sprawował zbyt długo. W roku 1393 został na rozkaz króla zamordowany i wrzucony do rzeki Wełtawy.

Zachowało się kilka wersji motywów tej zbrodni. Według jednej, powodem było spiskowanie Jana z arcybiskupem praskim. Inna głosi, że przeciwstawił się królowi, gdy ten chciał samowolnie podnieść pewien kościół do godności katedry. Historia rozpowszechniana przez jezuitów mówi o tym, jakoby Jan odmówił wyjawienia królowi tajemnicy spowiedzi jego żony. Wersję tę, najbardziej rozpowszechnioną, potwierdził w pisanej około 1450 r. *Kronice* Tomasz Ebendorfer z Haselbach. Legenda dodaje, że gdy zwłoki Jana płynęły rzeką, dookoła głowy pojawiło się pięć płomieni (gwiazd) tworzących świetlistą aureolę<sup>11</sup>. Ci sami autorzy cytują za jednym z autorów żywota św. Jana Nepomucena: „tymczasem Bóg sprawił wielki cud, albowiem nad ciałem, które mimo bystrego prądu pływało na powierzchni wody, zajaśniały wieńcem liczne gwiazdy i z nocy zrobiły dzień, tak, że ludzie powstawali ze snu, nie umiejąc zrazu odgadnąć przyczyny...” Okrutna śmierć wyniosła Jana do roli męczennika, a jego kult bardzo szybko rozprzestrzenił się w Europie. Zwłoki przyszłego świętego nabrały mocy uzdrawiającej, notowano wydarzenia cudowne. To między innymi przyczyniło się do jego kanonizacji w 1729 r.

IkonoGRAFIA przedstawia go zawsze w stroju kapłańskim, w sutannie, rokiecie, birecie. W ręku ma palmę męczeńską lub krzyż. Niekiedy trzyma palec przyłożony do ust na znak milczenia. Jest to symbol zachowanej tajemnicy. Atrybutami jego męczeństwa, oprócz wieńca z pięciu gwiazd, są także: klucz, książka, kłódka, zapieczętowany list, most, z którego został zrzucony, pieczęć, woda, zamek oraz wspomniany już krzyż w ręce. Czasami aureola z gwiazd ma w środku napis TACUI, oznaczający słowo „milczałem”.

W kilkadziesiąt lat po śmierci Jana jego kult stawał się coraz żywszy. Szczególnej mocy nabral w XVII w. Pod koniec tego stulecia zaczął uzewnętrzniać się w jeszcze jednej formie artystycznej, w rzeźbie. „Spontaniczność katolików w zakresie afiszowania własnej wiary zaowocowała więc tysiącami fundacji rzeźb świętych lokowanych w kościołach oraz nowym zjawiskiem w postaci rzeźby przydrożnej. Zatem, ustawiali oni figury czczonych przez siebie świętych także przed kościołami, na placach miast lub wsi, zdobili nimi kamienice, ale także wiejskie przydrożne ogródki. Wśród tych rzeźb najczęściej spotykanym świętym stał się Jan Nepomucen”<sup>12</sup>.

Pierwszy rzeźbiarski wizerunek świętego ufundował w 1683 r. baron Gotfryd Mateusz von Wunschwitz. Szlachcic ten, bawiąc na dworze królewskim we Francji, został oskarżony i skazany na śmierć za zabicie pawia w ogrodach Lu-

<sup>11</sup> J. Hochleitner, I. Scheer, *Obrońca przed wylewaniami rzek. Niezwykłe dzieje życia i kultu świętego Jana Nepomucena*, Świdnica–Elbląg 1998, s. 27.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 68.



19. Rzeźba św. Jana Nepomucena, 2. poł. XVIII w.  
(fot. Anna Galecka, 1999)

wru. Śmierci uniknął, jak sam mówił, dzięki św. Janowi Nepomucenowi. Modlił się do niego o łaskę. Baron uzyskał wolność, a w podziękę za uratowanie życia nakazał postawienie posągu świętego na moście Karola w Pradze.

Ta naturalnej wielkości rzeźba wykonana jest z brązu i przedstawia Jana Nepomucena w stroju kapłańskim, z krzyżem w ręku przyłożonym do piersi. Zainteresowało mnie niezwykle podobieństwo drewnianej rzeźby spod miasteczka Sadowne do opisanego przeze mnie wizerunku z praskiego mostu Karola. Zastanawia też data powstania obydwu. Datowany na koniec szesnastego stulecia Nepomuk z Czech jest starszy od swojego odpowiednika spod Sadownego jedynie o około pół wieku. Czy więc autorem sadowieńskiego przedstawienia był ubogi pastuszek z Kołodziąża, czy może „bywały w świecie” artysta? Tego niestety nie udało mi się dowiedzieć. Okoliczni mieszkańcy sugerują, że data powstania może znajdować się na spodzie figury. Kiedy w latach sześćdziesiątych odbywał się tzw. objazd tych terenów, rzeźbę można było podnieść i obejrzeć podstawę. Jednak w wydanym wówczas katalogu zabytków czytamy: „rzeźba św. Jana Nepomucena, późnobarokowa, 2. poł. w. XVIII” Autorzy nie podają więc dokładnej daty, co oznacza, że nie była wyciosana albo się zatarła. Ludzie również tego nie wiedzą: „to zrobił jakiś domorosły rzeźbiarz, jakiś nietutejszy, ale kiedy to było, to nic nie wiadomo, tyle, że to na pewno więcej niż sto lat” [k60].





20. Kapliczka z zewnątrz (fot. Anna Galecka, 1999)

Wizerunek św. Jana znajduje się wewnątrz drewnianej kapliczki. Różne są wypowiedzi dotyczące jej powstania. Niektórzy twierdzą, iż „przyplynęła sama figura (...), a domek to jest postawiony tutaj [czyli co najmniej w XIX w. — A. G.]” [m70]. Inni mówią, że figura wraz z kapliczką stała już przy drugim kościele i razem przyplynęły na Podborze. Według informacji podawanych przez Galicką i Kaczmarczyka<sup>13</sup>, kapliczka pochodzi z XVIII w. Jest drewniana, konstrukcji zrębowej, oszalowana. Wzniesiono ją na planie kwadratu, ma wejście zamknięte łukiem odcinkowym, po bokach okienka. Daszek namiotowy, kryty gontem, podbity blachą<sup>14</sup>. Wewnątrz kapliczki, na ścianach i suficie, widać ślady farby. W dużym stopniu jest ona jednak starta. Najbliższej podłogi ciemny brąz, nad nim dochodzący prawie do dachu kolor niebieski zwieńczony czerwono-czarno-niebieskim

szlaczkiem. Kopała dachu od wewnątrz pomalowana jest na granatowo i ozdobiona żółtymi gwiazdami. Ludzie nie potrafią powiedzieć, kiedy pomalowano ją w ten sposób. Nie interpretują znaczenia kolorów. Jedyne wyjaśnienie pochodzi z ust wspomnianego już historyka Akonoma: „Według mnie te kolory są związane z kultem św. Jana Nepomucena, patrona dobrej spowiedzi, (...) jest pośrednikiem między niebem a ziemią”. Rysunki przedstawione na ścianach kapliczki wyobrażają ziemię, powietrze i niebo, czyli świat. Stojąca na ziemi postać św. Jana sięga aż do nieba. Nad głową błyszczą mu gwiazdy. Jest człowiekiem, ale świętym. Jest spowiednikiem, pośredniczy więc między ludźmi a Bogiem.

<sup>13</sup> „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce”, t. X, z. 26, Powiat węgrowski, oprac. I. Galicka i H. Sygietyńska, Warszawa 1964, s. 3.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 3.



21. Krajobraz nadbużański (fot. Anna Galecka, 1999)

Któregoś dnia przejeżdżałam przez wieś oddaloną od Sadownego o ok. 10 km. Zainterесowałam mnie stojący przed jednym z domów krzyż. Zapytałam przechodzącą obok kobietę, czy coś o nim wie. Zaczęła opowiadać, ale po kilku zdaniach przerwała: „a widziała pani tę kapliczkę, która stoi po drodze do Sadownego? Ona to dopiero jest piękna, to zabytek” [k81]. Chodziło oczywiście o kapliczkę św. Jana. Zna ją wielu mieszkańców, nie tylko parafii Sadowne, ale też okolicznych wsi i miasteczek. Przyjeżdżają tu także turyści, zatrzymują się, fotografują. Mieszkańcy Ociętego strzegą Jana dniem i nocą. „Tutaj to dużo ludzi przyjeżdża, a że człowiek naprzeciwko okna jest, to się tak interesuje. Ja to patrzę, żeby on czasem nie zginął. Różni tu przyjeżdżają, oglądają. Jak tak i kiedyś naprzeciwko niego byłem, tak i tera jestem, tyle, że po drugiej stronie. Wie pani zwraca się uwagę i to ostro się zwraca. Po prostu szkoda, i to jest zabytek” [m81]. Kiedyś drzwi do kapliczki były otwarte. Można było wejść do środka, schronić się przed deszczem. Niektórzy z oburzeniem wspominają, jak ktoś zrobił sobie wewnątrz przechowalnię rowerów. Turyści wystawiali rzeźbę z kapliczki i robili sobie z nią zdjęcia. Swego czasu mówiono też, że św. Jan straszy. A to pijani zasypiali w środku. Dla żartu straszili ludzi. Mimo wszystko, przez długi czas nie przeszkadzało to mieszkańcom. Dzieci bawiły się w chowanego, ludzie uciekali do Jana przed burzą, życie płynęło spokojnie. Jednak pewnego dnia rzeźba zniknęła. Okazało się, że ksiądz zabrał ją do

renowacji. Dla mieszkańców nie było to jednak takie oczywiste: „To ksiądz, to ją kiedyś odnawiał (...) kilkanaście lat temu (...) długo jej nie było. Najpierw ona stała w kościele, a później zniknęła z kościoła, (...) ja się tym zainteresowałem (...) miałem takiego znajomego organistę i on mi powiedział, że ją widział, jak tam w parafii, w schowku stała. (...) my się baliśmy, że ksiądz ją do jakiegoś muzeum chce sprzedać” [m80]. Zniknięcie kapliczki miało dla ludzi bardzo duże znaczenie. Sprawa dotarła do biskupa. „Ksiądz proboszcz wziął ją do zabezpieczenia przed kornikami i tu nie chciał z powrotem oddać, bo mówił, że tu ją ukradną. Myśmy pisali aż do kurii biskupiej [do Siedlec — A. G.], żeby wróciła do tej kapliczki ta figura. No i dostałem odpowiedź i śmy pojechali, ona tam stała w kościele, w zakrystii i z zakrystii śmy ją przywieźli” — opowiada ówczesny sołtys Zalesia. Podobno do kurii jeździło nawet dwóch delegatów ze wsi. Chciałam porozmawiać z kobietą, która była jedną z tych dwóch osób. Jednak kiedy tylko wspomniałam o św. Janie, ta ze złością w głosie spytała, po co chcę go zabrać. Nie byłam już tylko ciekawym turystą, lecz osobą podejrzaną. W prawie każdej rozmowie podkreślano, że nie jest możliwe wyjęcie rzeźby z kapliczki. Faktycznie, zaraz po pamiętnym incydencie miejscowy stolarz samodzielnie odnowił „domek”. Do okien wstawiono kraty, przy drzwiach wisi kłódka. Dostęp do niego mają tylko dwie osoby. Najważniejszym zabezpieczeniem jest jednak metalowy pręt, wbity od spodu w rzeźbę. Jak mi mówiono, teraz trzeba by było wszystko zniszczyć, aby zabrać św. Jana.

Mijając drewnianą kapliczkę zawsze zauważymy kwiaty. Na Wielkanoc — zawieszane na kracie kolorowe pisanki. Kiedy jest ciepło, dzieci przynoszą własnoręcznie zrobione bukiety, „ludzie to i tutaj kwiaty noszą, jakieś wesele, jakaś uroczystość to tu latem bez przerwy kwiaty stoją” [k55]. Szczególną opieką otacza kapliczkę pewna staruszka, która przez cały rok zanosí do niej kwiaty, a jeśli pogoda pozwala, chodzi do Jana codziennie: „chodzę i się modlę, żeby mi Pan Jezus dopomógł, żebym się choć nie mordowała, jak będę umierała. No to w tej intencji chodzę, noszę kwiatki” [k86]. Kiedyś ludzie przychodzili tutaj na majówki. Dzisiaj, mimo że już nikt nie przychodzi, czasem falują na wietrze kolorowe wstążki, mienią się barwami polne kwiatki. Kilka lat temu wybudowano kaplicę. Przejęła ona rolę kapliczki i kościoła. Teraz w niej odprawia się nabożeństwa. Czasem tylko ksiądz wyprowadzi trumnę do Jana. Kondukt musi przejść przez wieś, zanim znajdzie się w kościele. Niektórzy chcą, aby pożegnanie nastąpiło właśnie przy Janie. Zawsze mówiło się o nim w ten sposób. Św. Jan, ale jaki? „Chrzciciel to chyba, bo kościół pod takim wezwaniem i ta kapliczka chyba takiego miała” [k60]. Niewielu wie, że patronem umieszczonym w kapliczce jest Nepomucen. Twierdzą, że to św. Jan Chrzciciel. Imieniny obchodzą 24 czerwca. Do Sadownego zjeżdżają wtedy mieszkańcy z całej parafii. Ci, którzy mieszkają najbliżej, „przystrajają tę kapliczkę, ładnie (...), plotą jakieś takie wianki” [m60]. Przed kościołem odbywa się odpust. W innych świętach Jan raczej „nie bierze udziału”. Tylko kiedyś, w czasie święta obchodzenia pól, zapytali księdza, gdzie zabrał im ich Jana. Wbrew pozorom stanowi dla nich wielką wartość. Sam wybrał miejsce na swój dom. Wierzą w jego nadprzy-

rodzoną moc. Po okolicznych wsiach krąży pewna historia: „Taki szedł z zabawy, on był jedynak, taki był, oj, co wie pani, i chuchane miał na wszystko. I szedł z zabawy, że miał tę figurkę wziąć z tej kaplicy i mówi: ja to sobie ze św. Janem zatańczę. Jak se zatańczył z tym św. Janem, tak do domu już nie dotarł, bo już ociemniał” [k60]. Inna wersja tego zdarzenia mówi, że „był taki (...) na Zalesiu i on w którąś niedzielę szedł do kościoła i razem tam ludzie szli. I jak przechodzili koło tej kapliczki św. Jana, to wszyscy się przeżegnali, zdjęli czapki, a on nie zdjął, ani się nie przeżegnał. I powiedział: co wy się kłaniacie przed takim... I szli dalej, a jemu się zachciało siku, to odszedł za krzaki i za chwilę oślepl. Krzyczał z tych krzaków, to go zabrali do domu, ale już wzroku nie odzyskał. I to mówią, że to tak powiedział, to dlatego oślepl” [k75]. Zawsze należy przeżegnać się przy kapliczce, niezależnie od tego, czy idzie się piechotą, czy jedzie autobusem lub rowerem. Starsi mówią, że młodzi o tym nie pamiętają, że zanikają dawne zwyczaje. A legenda? Legenda, choć może nie jest przekazywana w sposób tradycyjny, odżywa w następnych pokoleniach.

Nie da się jednoznacznie ocenić stosunku ludzi do św. Jana spod Sadownego. Z jednej strony, pilnie go strzegą. Z drugiej, coraz mniej jest wyrazów kultu. Wydaje się jednak, że wszelkie zmiany zachodzą naturalnie. Teraz przed powodziami chronią wały usypane przy Bugu. Nepomucen przypomina o wielkich wodach sprzed kilkudziesięciu lat, nie musi im jednak zapobiegać. Pamięć o nim, jako orędowniku podczas wylewów rzek, zanika. Ale też życie na wsi wygląda inaczej niż dawniej. Kiedyś toczyło się wolniej, ludzie mieli więcej czasu. Więcej miejsca zajmowała religijność pozakościelna. Święci byli traktowani jak prawdziwi opiekunowie. Pomagali w gospodarstwie i w życiu codziennym. Zapewniali pomyślność. Dzisiaj ich rola poważnie zmalała. Nowe pokolenie zapomina o ludowych wierzeniach, uciekając się do bardziej współczesnych metod w rozwiązywaniu problemów. Najstarsi modlą się do Jana o łaskę, ale nawet oni nie pamiętają, jaka była jego pierwotna rola. Może więc, gdyby wały przy Bugu nagle przestały istnieć, wróciłaby pamięć o Nepomucenie. Tymczasem jednak przygasa, a historia wędrującego Jana powoli staje się lokalną bajką.

W miejscowości Sadowne, która wchodzi w skład gminy Sadowa, w województwie lubelskim, znajduje się kaplica św. Jana. W 1975 roku, podczas prac nad budową drogi, odkryto w jej wnętrzu figurkę św. Jana. Figurka ta, wykonana z drewna, przedstawia postać świętego w długiej szacie, z rękami wyciągniętymi do przodu. W 1975 roku, podczas prac nad budową drogi, odkryto w jej wnętrzu figurkę św. Jana. Figurka ta, wykonana z drewna, przedstawia postać świętego w długiej szacie, z rękami wyciągniętymi do przodu.

W 1975 roku, podczas prac nad budową drogi, odkryto w jej wnętrzu figurkę św. Jana. Figurka ta, wykonana z drewna, przedstawia postać świętego w długiej szacie, z rękami wyciągniętymi do przodu.

W 1975 roku, podczas prac nad budową drogi, odkryto w jej wnętrzu figurkę św. Jana. Figurka ta, wykonana z drewna, przedstawia postać świętego w długiej szacie, z rękami wyciągniętymi do przodu.

W 1975 roku, podczas prac nad budową drogi, odkryto w jej wnętrzu figurkę św. Jana. Figurka ta, wykonana z drewna, przedstawia postać świętego w długiej szacie, z rękami wyciągniętymi do przodu.